



O planach społeczno-gospodarczego rozwoju miast i gmin województwa mówią „ZYCIU” i sekretarze miejskich i gminnych komitetów partyjnych a zarazem przewodniczący rad narodowych

DZIS CIESZANÓW WODA I MIESZKANIA

TADEUSZ HEJNOWICZ — I sekretarz KMIG PZPR:

Plan społeczno-gospodarczego rozwoju Cieszanowa zawiera wiele zadań dotyczących różnych dziedzin życia, są jednak problemy wokół których koncentruje się uwaga aktyw i administracji państwowej. Do takich należy zaopatrzenie miasta w wodę. Jak długo istnieje Cieszanów — zawsze jej brakowało. Aktualnie sytuacja wygląda w ten sposób, że państwowe gospodarstwa rolne podciągnęły wodociąg pod samo miasto (300 metrów od jego granic). Stawiamy sobie za cel ułożenie rurociągu do jego centrum. W tym przedsięwzięciu partycypować będą miejscowe zakłady pracy, szkoda tylko, że nie wszystkie. Roboty ziemne zadeklarowali wykonać — w ramach czynu społecznego — obywatele.

Nie ma miasta, gdzie by nie było problemu mieszkaniowego. Cieszanów nie jest wyjątkiem, toteż z radością przyjmujemy planowaną działalność inwestycyjną Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Postawi ona (wykonawcą będzie Wojewódzka Spółdzielnia Budownictwa Wiejskiego w Jarosławiu) budynek-plombę w Rynku. Na parterze mieścić się będą lokale usługowe i handlowe, na dwóch piętrach 18 mieszkań. Prowadzimy ponadto wstępne rozmowy w sprawie przejęcia przez wspomnianą spółdzielnię terenu pod budownictwo jednorodzinne. Przygotowaliśmy już 30 parcel, w przyszłości będzie 90. Rozpoczęcie prac budowlanych spółdzielnia warunkuje uzbrojeniem terenu. W br. postaramy się to zrobić. Doprowadzimy energię elektryczną i wodę, a w czynnie utwardzimy drogę dojazdową do przyszłego osiedla.

Jest sprawa, której nie ma w planie gospodarczym, ale nie schodzi ona z naszego pola widzenia: zatrudnianie młodzieży i kobiet. Chcemy zatrzymać odpływ młodych poprzez nowe miejsca pracy. Ale nie tylko. Mamy u nas filię lubaczowskich Zakładów Wyrobów Galanterijnych i wytwórnię zabawek. W pierwszej załoga nie ma poczucia stabilności i perspektyw (chciano zakład zlikwidować), druga — przypomina bardziej manufakturę niż zakład XX wieku. Zamierzenia dotyczące rozwoju tej wytwórni pozostają zbyt długo w sferze planów. Skutki tego odczuwamy. Sami jednak niewiele możemy zdziałać, mimo starań.

W produkcji rolnej wiele do powiedzenia mają w naszej gminie państwowe gospodarstwa rolne — przed nimi przyszłość, one prowadzą z rozmachem inwestycje produkcyjne (np. chlewnię w Gorajcu na 11000 sztuk trzody, cielętnik w Nowym Siolu na 3500 sztuk itd.) oraz socjalno-mieszkaniowe. Zakład PGR w Cieszanowie będzie w br. budował mieszkania dla swych pracowników. Mówi się wprawdzie ostatnio o pewnych niekorzystnych dla Cieszanowa korektach planu w tej dziedzinie, lecz mamy nadzieję, że dyrekcja nowo powstałego Kombinatu PGR w Lubaczowie dopilnuje, by również to zadanie zostało zrealizowane. Rozwój hodowli w PGR uzależniony jest od bazy paszowej, stąd też w naszej gminie sektor państwowy przejmuje wszystkie grunty wypadające z produkcji, m. in. te, które oddają starsi wiekiem rolnicy za rentę.

not. ski

Z Y C I E

P R Z E M Y S K I E

NR 21 (499) ROK XI 25 MAJA 1977 R. CENA 2 ZŁOTE

O przygotowaniach do akcji letniej

Z Y C I E
P R Z E M Y S K I E

rozmawia z **ELIGIUSZEM CZĄSTKIEWICZEM**
— wizatorem Kuratorium Oświaty i Wychowania

WAKACJE ZA PASEM

— Jakie są założenia tegorocznej akcji letniej?

— Wytyczyliśmy trzy cele: przede wszystkim zwiększenie ilości wycieczek, po wtóre — większy udział młodzieży wiejskiej i po trzecie — podniesienie poziomu pracy ideowo-wychowawczej. Zorganizowanym wyciecznikiem obejmujemy tego lata przeszło 39 tysięcy dzieci i młodzieży, to jest o 7,2 proc. więcej niż w roku ubiegłym.

— Jakie będą formy wycieczki i która z nich najpopularniejsza?

— Najwięcej zwolenników mają tzw. małe formy wczasów, liczymy bowiem, że skorzysta z nich 15 200 dzieci. Na kolejnym miejscu pod względem zainteresowania plasują się obozy stałe i wędrownie (prawie 11 000 młodzieży) i wreszcie trzecią lokatę zajmują kolonie (wyjedzie na nie niemal 10 000).

Z kilkudniowych wczasów w mieście skorzysta w tym roku 800 młodych mieszkańców wsi czyli o 200 więcej niż w analogicznym okresie roku ubiegłego!

Duże zainteresowanie towarzyszy akcji OHP. Chęć spędzenia junackiego lata wyraziło około 1 900 uczniów, głównie z Zespołów Szkół Zawodowych nr 1 w Przemysłu i Jarosławiu oraz z jarosławskiej „budowlanki”.

Pół tysiąca dzieci wyjedzie na kolonie zdrowotne. 200-osobowa grupa ze schorzeniami górnych dróg oddechowych wycieczką będzie w Gdańsku. Dla dzieci z wadami postawy TPD organizuje kolonię w Przeworsku, a dla tych z niedowagą — w Oleszycach.

Około 200 dzieci z rodzin alkoholików i z domów o trudnych warunkach mate-

rialnych wycieczką będzie na koloniach „Nowin” w Lubaczowie i Bachórcu.

Będą ponadto czynne sezonowe dziecińce w liczbie 116, które zapewnią opiekę 3,5-tysięcznej rzeszy dzieci wiejskich. Organizujemy liczne półkolonie i biwaki, a 4 tysiące najmłodszych uczęszczać będzie do przedszkoli.

Większość, bo niemal 24 tys. dzieci, wycieczką będzie w granicach województwa. Jednocześnie udostępniamy 33 obiekty 7,5-tysięcznej grupie małych wczasowiczów z innych rejonów kraju.

— Może słów kilka o „Banku wolnych miejsc” i konkursie na najlepszą placówkę wakacyjnego wycieczki...

— Dążąc do maksymalnego wykorzystania miejsc, zwłaszcza na koloniach organizowanych przez zakłady pracy, powołaliśmy przy WRZZ „Bank wolnych miejsc”. Chodzi o to, by nic się nie zmarnowało, jeśli może służyć... Również wspólnie z Wojewódzką Radą Związków Zawodowych prowadzimy dla wszystkich placówek wakacyjnego wycieczki konkurs o miano „najlepszej”. Jest o co walczyć. Pula nagród wynosi bowiem 120 tys. złotych. Oczekujemy na zgłoszenia w Kuratorium już od dziś.

— Jak jest z przygotowaniem kadry i bazy?

— W I kwartale br. przeszkoliliśmy 212 kandydatów na sezonowych wychowawców. Przeprowadziliśmy także kurs kierowników placówek wycieczkowych. Słuchacze Studium Wychowania Przedшкоlnego odbywać będą swoje wakacyjne praktyki w dziecińcach wiejskich. Z kadrą opiekuńczo-wychowawczą i z administracyjno-gospodarczą nie powinno być zatem kłopotów.

Do 10 czerwca mają być gotowe na przyjęcie I turnusu szkoły podstawowe, a do 22 — ponadpodstawowe. Stan gotowości zostanie jeszcze sprawdzony.

— Może orientacyjnie o programie kulturalno-oświatowym i sportowo-rekreacyjnym...

— Nadzernym celem wszystkich imprez będzie ukazanie dorobku społeczno-gospodarczego kraju i regionu. Służyć temu będą spotkania z działaczami politycznymi, społecznymi, kombatanami, z przodownikami pracy oraz z gospodarzami terenu. Uwypuklać się będzie te akcenty w czasie okolicznościowych akademii i wieczornic. Idee socjalistycznego wychowania dominować będą w wykładach i prelekcjach przygotowanych przez Towarzystwo Krzewienia Kultury Świeckiej.

Organizowane będą również akcje czynów młodzieży na rzecz środowiska. Tu szerokie pole do popisu ma ZHP. Organizuje on na przykład obozy wędrownie „Szlakiem jutra”, którego uczestnicy deklarują się przepracować po 15 godzin w rolnictwie i w suchym porcie w Medyce.

Nie braknie imprez sportowych i turystycznych. Małych rowerzystów zainteresują zapewne miasteczka ruchu drogowego, jakie mają być czynne w Przemysłu, Jarosławiu i Lubaczowie. Nadarzyła się okazja zdobycia podczas wakacji karty rowerowej...

— Dziękujemy za informacje. Dzieciom i młodzieży życzymy słonecznego wycieczki i naprawdę udanych wakacji!

Rozmawiała: **Al-Bo**
Fot.: **T. ZIEMBOLEWSKA**



28 MAJA INAUGURACJA DNI

godz. 10 — Rozpoczęcie II Wojewódzkiej Olimpiady Sportowej Młodzieży Szkolnej (stadion RWKS Polna).
godz. 12 — Zakładanie młodzieży (Rynek).
godz. 13 — Wpis do Księgi Zasłużonych dla Przemysła.
godz. 17 — Pierwszy spektakl Przemyskiej Włosny Teatralnej, która trwać będzie do 6 czerwca.

29 MAJA

DZIEŃ SPORTU SZKOLNEGO
godz. 9 — Finały zawodów sportowych o Puchar Prezydenta Miasta w koszykówce (II LO), w siatkówce (Szkoła Podstawowa nr 2), w piłce ręcznej (SP nr 10).
godz. 10 — Sztafetowe biegi przełajowe młodzieży szkolnej (nad Sanem).

30 MAJA DZIEŃ MŁODOŚCI

godz. 14 — Sesja popularno-naukowa młodzieży „Jedność praw i obowiązków zawartych w Konstytucji PRL (I LO).
— „Przodownicy nauki — przodownikom pracy”. Koncerty szkolnych zespołów artystycznych w opiekunich zakładach pracy („Sanwil”, REDP, „Mera-Polna”, ZPP, ZCHG „Pollena”).
godz. 16 — Kiermasz literatury dziecięcej i młodzieżowej (pl. K. Świerczewskiego).
— Kiermasz i pokaz mody dziecięcej i młodzieżowej (ul. Władycze).

31 MAJA DZIEŃ MŁODOŚCI

godz. 16 — Otwarte seanse balet w kinach: „Bałtyk”, „Granica”, „Kosmos”.

godz. 13 — Spotkanie aktywów organizacji młodzieżowych z władzami miasta (Urząd Wojewódzki).
godz. 17 — Imprezy artystyczne i sportowe młodzieży (stadion Polonii).
godz. 18 — Ognisko harcerskie (plaza nad Sanem). Inauguracja Nieobozowej Akcji Letniej).

1 CZERWCA DZIEŃ MŁODOŚCI

godz. 10 — Turniej przedszkolaków (plac cyrkowy).
— Pokazy modeli latających i pływających (plaza nad Sanem).
— Zawody rowerowe dla dzieci (stadion RWKS).
godz. 10.30 — Spotkanie kierownictwa Kuratorium Oświaty i Wychowania z laureatami konkursów i olimpiad, ich rodzicami i nauczycielami (hala sportowa).
godz. 11 — Spotkanie prezydenta miasta z dziećmi (Urząd Miasta).
godz. 15 — Konkurs rysunkowy „Moje miasto”. Osiedla: Kmiecice Pstrowskiego, Wybrzeże Kosciuszki.
godz. 16 — Pokazy obsługi krótkofalówek (MDK).
godz. 17 — Koncert galowy laureatów Festiwalu Kulturalnego Szkół (Rynek).
godz. 18 — Dyskoteka młodzieżowa (Dom Kultury Kolejarska, Klub Garnizonowy, Klub Spółdzielni Mieszkaniowej, Klub „Niedźwiadek”).

2 CZERWCA DZIEŃ MŁODOŚCI

godz. 8 — Społeczny czyn młodzieży na rzecz miasta (parki i plaza nad Sanem).
godz. 17 — Bal przodowników nauki i pracy społecznej (II LO).
— Koncert zespołów artystycznych MDK (osiedle Pstrowskiego).

3 CZERWCA DZIEŃ TURYSTYKI I WYPOCZYNKU

— Ogólnopolski Zlot Turystyczny (Rynek).
godz. 10 — Rejonowa spartakiada młodzieży w podnoszeniu ciężarów (hala sportowa).
godz. 15 — Splyw kajakowy ognisk TKKF Dynów-Przemysł (plaza nad Sanem).
godz. 16 — Turniej sportowo-wzrostkowy (stadion RWKS).
godz. 17 — Koncert zespołów artystycznych MDK (osiedle Kmiecice).
— Otwarcie wystawy rysunku portretowego C. Kotowicza (Muzeum Okręgowe).

4 CZERWCA DZIEŃ TURYSTYKI I WYPOCZYNKU

godz. 10 — Zawody kajakowe ognisk TKKF (plaza nad Sanem).
godz. 15 — Mecz: Urząd Miasta — Urząd Wojewódzki (stadion Polonii).
— Zawody wędkarskie nad Sanem.
godz. 20 — Plenerowy pokaz filmu fabularnego (plac cyrkowy).

5 CZERWCA DZIEŃ TURYSTYKI I WYPOCZYNKU

godz. 10.30 — Koncert szkolnych zespołów artystycznych dla przodowników pracy (hala sportowa).
godz. 15 — Pokazy sprawnościowe Automobilklubu (plac cyrkowy).
— Finałowy turniej dzikich drużyn w piłce nożnej (boisko WOSiR).

6 CZERWCA DZIEŃ KULTURY I SZTUKI

godz. 17 — Otwarcie wystawy krakowskich artystów plastyków (salon „Desy”).
— Otwarcie wystawy akwareli i gwaszy W. Szulca (Klub Garnizonowy).
— Sesja popularnonaukowa TPN „Dorobek społeczno-gospodarczy Przemysła w Polsce Ludowej” (Klub MPIK).
godz. 17 i 20 — Koncert Zespołu Śląskiego Okręgu Wojskowego (hala sportowa).
godz. 18 — Koncert chóru Towarzystwa Muzycznego (szkoła muzyczna).
godz. 19 — Zakończenie Przemyskiej Włosny Teatralnej (WDK).
— Imprezy filmowe DKF („Granica”).

7 CZERWCA DZIEŃ PRASY

godz. 9 — Kiermasz książki i prasy (plac cyrkowy).
— godz. 13 — Otwarcie wystawy: „Dwa wieki prasy przemyskiej”. Rysunek prasowy E. Kmiecicka. „ŻYCIE przy tym było” — fotografie T. Ziembrowskiej (Wojewódzka Biblioteka Publiczna).
godz. 17 i 19 — Koncerty: „10 lat z ŻYCIEM PRZEMYSKIM”. Prowadzi Irena Dziedzic, wystąpi: J. Polomski i zespół „Ptaki” (Wojewódzki Dom Kultury).

8 CZERWCA DZIEŃ PRZYJAZNI

godz. 13 — Międzynarodowy Wyścig Kolarski o Memoriał plk.

10 CZERWCA DZIEŃ PRZYJAZNI

godz. 17 — Mecz piłkarski: RWKS Polna — Szachtar Czerwonogród (stadion Polnia).
godz. 18 — „Z najlepszymi życzeniami dla mieszkańców Przemysła” — koncert galowy zespołu artystycznego z Czerwonogródu (WDK).

16 CZERWCA PRZODOWNIKOM PRACY I NAUKI

godz. 9-18 — Międzokręgowy zawody hippiczne o Puchar Przewodniczącego WRN — trwać będą do 12 czerwca (RWKS Polna).
godz. 16, 18, 20 — Koncert Warszawskiej Estrady dla ludzi dobrej roboty (WDK — 10 i 11 czerwca).
godz. 19 — Spektakl Teatru Pantomimy z Lublina („Granica”).

11 CZERWCA PRZODOWNIKOM PRACY I NAUKI

godz. 18 — Zakładanie młodzieży (Rynek).
godz. 19 — Koncert zespołu jazzu tradycyjnego „River Brass Band” (Rynek).
godz. 21 — Pokaz sztucznych ognii (Zniesienie).

UWAGA!
W podanym przez nas programie mogą być zmiany. Szczegóły w afiszach.



MAŁA TEMIDA SPRAWIEDLIWA

Obchodzące w bieżącym roku 25-lecie swego istnienia kolegia do spraw wykroczeń spełniają bardzo ważną rolę strażnika ładu i porządku publicznego. W Przemysku w służbie „małej Temidy” pozostaje 917 osób. W r. ub. rozpatrywały one 7637 spraw. Ich orzeczenia były trafne i obiektywne. Świadczy o tym fakt, że od niespełna 9 proc. rozstrzygnięć kolegów I instancji zostały złożone odwołania. Do najczęściej stosowanych należała kara grzywny, którą wymierzono w 6421 wypadkach. Blisko 4 proc. kar opublikowano w prasie.

W DOWÓD UZNANIA

Podczas uroczystego spotkania władz wojewódzkich z aktywnym Zarządem Wojewódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża, sekretarz ZG PCK dr Henryk Zieliński dokonał dekoracji kilkunastu najbardziej oddanych działaczy honorowymi odznakami tej organizacji. W imieniu wyróżnionych podziękowania złożył wicewojewoda Zdzisław

Więclaw, który otrzymał Odznakę Honorową PCK II stopnia.

W POGONI ZA ZIOŁAMI

Pewnego kwietniowego dnia na drzwiach sklepu zielarskiego pojawiła się kartka tej treści: „Sklep nieczynny do odwołania”. Przyczyną zamknięcia był remont. Logiczne byłoby na ten czas zamknięcie w zestaw najpotrzebniejszych ziół przynajmniej jednej z aptek. Daremnie jednak są poszukiwania prowadzone przez klientów „Herbapolu” w przemyskich aptekach. Zakupami obarczają więc znajomych udających się na delegacje do Rzeszowa bądź dalej w głąb kraju.

Nie negujemy potrzeby odświeżania wnętrza. Sygnalizujemy jednak, że wyłączenie na czas dłuższy z handlu jedynej placówki tego typu w mieście pociąga za sobą przykre konsekwencje.

KOSZE W SANIE

Alarmują czytelnicy, że w Sanie znów plawią się kosze. Zawadzają widać niektórym spacerowiczom, przechadzającym się wieczorną porą Wybrzeżem Kościuszki. Kiedyś na tej promenadzie był kłopot z ławkami, spychanymi notorycznie do rzeki. Problem zniknął z chwilą zamontowania ławek na stałe, co podsunęła myśl, by uczynić to samo z koszami na śmiecie. A swoją drogą warto by ostrzej reagować na poczynania wandalii, by ukrócić te praktyki!

FIRMOWY SKLEP „POLAM”



Pawilon handlowy przy ul. 3 Maja w Przemysku doczekał się właściciela. Przyjęło go, odnowiło i dostosowało do swych potrzeb Biuro Sprzedaży Sprzętu Oświetleniowego i Elektroinstalacyjnego „Polam - Elektroprzeł” w Warszawie. Od dwóch tygodni czynny tu jest sklep firmowy „Polamu” — jeden z sześciu tego typu w kraju.

Jak nas informuje dyrektor przedsiębiorstwa Jan Maguszewski, sklep będzie się specjalizował w sprzedaży opraw kinkietów, żyrandoli, lamp elektrycznych, sprzętu elektroinstalacyjnego itp. „Polam” zapewni przemyslan, że pawilon będzie dobrze zaopatrzone. Za jego pośrednictwem warszawskie Biuro będzie poznawać gusty klientów oraz badać ich opinie, a

przez to odpowiednio ukierunkowywać producentów.

Wykonawcą robót adaptacyjnych była Wojewódzka Usługowa Spółdzielnia Pracy — Oddział w Stalowej Woli, a robót instalacyjnych — grupa fachowców pod kierunkiem inż. R. Sajka ze spółdzielni w Jarosławiu.

OBJAZD

Od lat wiadomo, że zmorą tych, którzy muszą przejeżdżać trasą E-22 przez Radymno jest rampa kolejowa zamykająca drogę o różnych, najmniej oczekiwanych porach. Wiadomo też, że budowa wiaduktu w tym miejscu nie nastąpi tak szybko, jak byśmy sobie tego życzyli.

Dlatego też dziwi fakt, że RED w Przemysku, w którego gestii leży opieka nad stanem tras komunikacyjnych w tej części województwa, nie położy asfaltowego dywanika na drodze mogącej spełniać rolę tzw. objazdu dla samochodów osobowych i półciężarowych, co rozładowałoby — choć trochę — kłopotliwą sytuację. Chodzi zaledwie o odległość ok. 400 m.

DNI OCHRONY ZABYTKÓW I MUZEALNICTWA

Od 23 do 31 maja br. trwają Dni Ochrony Zabytków i Muzealnictwa. Z tej okazji Wydział Kultury i Sztuki Urzędu

Wojewódzkiego Muzeum Okręgowe, Polskie Towarzystwo Archeologiczne, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, TWP, PTTK, Wojewódzka Biblioteka Publiczna, organizują szereg interesujących imprez, a wśród nich wykłady: mgr B. Gutkowskiej — „Zagadnienia rewaloryzacji Starego Miasta w Przemysku” (25 V godz. 18, Muzeum Okręgowe), dra Jerzego Pióreckiego — „Problemy ochrony zabytków przyrody” (26 V godz. 18, DK Jarosław), mgra Tadeusza Burzyńskiego — „Problemy ochrony drewnianego budownictwa ludowego w woj. przemyskim” (26 V godz. 17, Biblioteka Miejska w Lubaczowie), mgra Zdzisława Koniecznego — „Rola Archiwum Państwowego w zabezpieczaniu archiwaliów” (27 V godz. 18, Muzeum Okręgowe), mgra Andrzeja Koperskiego — „Społeczna ochrona zabytków w Polsce” (30 V godz. 17, Biblioteka Miejska w Przeworku). Ciekawa będzie na pewno również wycieczka do średniowiecznych grodziskach nadszańskich (28 V godz. 10) oraz wystawa fotograficzna M. Bartochy pt. „Forty przemyskie” (23 V, Klub „Metalowiec”).

ZLOT TURYSTYCZNY „JAROSŁAW 77”

RM FSZMP, koło terenowe PTTK i Ognisko TKKF „Sfinks” w Jarosławiu organizują (w ramach ogólnopolskiej imprezy „Krajobrazy ojczyzny”) w dniach 4-5 czerwca br. I Zlot Turystyczny im. Kazimierza Gołdzia „Jarosław 77”. Trasy wędrowek: Pruchnik — Kaszycze — Jarosław, Radymno — Wysock — Koniaków — Jarosław, Sieniawa — Radawa — Jarosław, Zarzecze — Pawłowski — Jarosław.
Zakończenie zlotu nastąpi 5 czerwca o godzinie 16. W programie rajdu przewidziano szereg atrakcji (m. in. wybór najlepszej dziewczyny). Jego uczestnicy zdobywać będą cenne punkty uprawniające do uzyskania „Odznaki Turystyki Piechoty”.
Zgłoszenia indywidualne i zbiorowe przyjmuje ZO PTTK w Jarosławiu (Rynek 13, tel. 22-98).

FOTOGRAFIKA JANUSZA WITOWICZA

W halu wystawowym Jarosławskiego Domu Kultury otwarto wystawę fotograficzną Janusza Witowicza. Niezwykle ciekawa ekspozycja obejmuje ponad 70 prac zrealizowanych techniką czarno-białą. Tematem wystawy jest szeroko rozumiany świat współczesnego człowieka.
Nowatorskie formy wypowiedzi artystycznej J. Witowicza sprawiała, że przemawia ona do zwiędających bardzo sugestywnie. Warto obejrzeć te wystawę.
(Heg)



DZIĘKUJEMY!

Z pobytu w Warszawie napisała do nas wierna czytelniczka p. Danuta Łagodzka. Z Muszyny nadeszły pozdrowienia od p. Władysława Mazurkiewicza z Buszkowic. Natomiast z Berlina i Drezna napisał były przemyslanin, zamieszkały obecnie w Tarnobrzegu, p. Jan Woźdyło. Fragment jego karteczki z wiodkiem stolicy NRD — prezentujemy.

Wkrótce rusza oczyszczalnia ścieków

Dobiegają końca prace przy budowie oczyszczalni ścieków w Przemyślu, które rozpoczęto w 1972 r. Obiekt ten, wzniesiony kosztem 170 milionów złotych, zlokalizowany został w widłach Sanu i Wiaru. Jest to wspólna inwestycja przemysłowych zakładów przemysłowych oraz miasta.

O krótką charakterystykę tej niezwykle potrzebnej inwestycji poprosiliśmy zastępcę dyrektora Oddziału Wodociągów i Kanalizacji WPGKiM — MIROSLAWA NODZAKA:

— Obiekt ma charakter prototypowy. Zastosowano w nim proces mechaniczny i biologiczny oczyszczania. Ten drugi „podpatrzono” w przyrodzie. Wiadomo, że każda rzeka ma zdolność samooczyszczania. Ścieki są pożywką dla mikroorganizmów, jeśli dostarczy się im duże ilości tlenu, wówczas następuje przyrost ich masy biologicznej. Następnie wraz ze ściekami przepływają do tzw. osadników wtórnych, skąd po oczyszczeniu są kierowane do rzeki. Jest to bardzo skuteczna metoda, coraz powszechniej stosowana w kraju, a także za granicą.

— Czy oznacza to, że oczyszczalnia całkowicie zlikwiduje niebezpieczeństwo zanieczyszczenia naszych rzek ściekami z zakładów przemysłowych i kanalizacji miejskiej?

— W chwili rozpoczęcia ruchu oczyszczalni trafią do niej wszystkie ścieki z prawobrzeżnej części miasta, natomiast ścieki z Zasania w dalszym ciągu spływać będą do

Sanu. Nie jest to duże zagrożenie dla czystości wód, chociaż podkreślić trzeba, że problem zostanie całkowicie rozwiązany dopiero po wybudowaniu kolektora przerzutowego. Jest to jednak bardzo kosztowna in-

BATALIA O CZYSTOŚĆ WÓD

westycja (ok. 65 milionów złotych), której realizację zaplanowano na lata osiemdziesiąte.

— A zatem oczyszczalnia jest dopiero pierwszym etapem batalii o czystość Sanu?

— Można to tak określić, chociaż jest to etap zdecydowanie najważniejszy. Obiekt ten ma bowiem nowoczesne rozwiązanie, jest dobrze zaprojektowany i w zasadzie powinien niemal całkowicie zaspokoić potrzeby miasta. Chcę też dodać, że będzie on wzorcowym, jeśli chodzi o estetykę i warunki pracy...

— Mimo że przerabiane tam będą ścieki, które raczej nie

kojarzą się z pojęciem estetyki?

— Powiedziałbym to w ten sposób: obiekt i praca w nim nie będzie kojarzyła się ze ściekami. Warunki socjalne są tam bardzo dobre. Praca jest w dużym stopniu zautomatyzowana, a zatem nie wymaga dużego wysiłku fizycznego. Ponadto dysponujemy zapleczem o wysokim standardzie (szatnie, oddzielne pomieszczenia higieniczno-sanitarne dla poszczególnych grup pracowników, jadalnie itp.).

— Ile osób pracować będzie w oczyszczalni?

— Łącznie 72 pracowników. Poczyniliśmy już odpowiednie starania i dysponujemy kadrą fachowców, ludzi z wyższym wykształceniem, odpowiadającym wymogom pracy. Nieco gorzej przedstawia się sprawa z personelem obsługi. Najbardziej potrzebni są nam elektrycy, mechanicy, a także robotnicy niewykwalifikowani, którzy mogą jednak zdobyć u nas odpowiednie przygotowanie na różnych specjalistycznych kursach...

— Sądzi, że po tej wypowiedzi pana dyrektora, z której wynika, że warunki pracy w oczyszczalni są wyjątkowo dobre, znajdzie się więcej chętnych. Kiedy rusza oczyszczalnia?

— Jeśli główny wykonawca dotrzyma zobowiązania, to ruch rozpoczniemy już w przyszłym miesiącu.

Notował: J. M.



Na przekór gospodarności i zdrowemu rozsądkowi

W kamienicach przy placu Dąbrowszczaków (od nr 4 do 8) i ulicy Mickiewicza (od 11 do 11a) w Przemyślu cztery lata temu prowadzono remont. Jako pamiątkę po tych robotach pozostawiono na wspólnym podwórzu piasek i stertę cegieł, których bez mała może starczyć na wybudowanie garażu. Wykorzystują to dzieci do niebezpiecznych igraszek, czego przykładem jest złamanie nogi przez 6-letniego chłopca.

W międzyczasie mieszkańcy kamienic w ramach czynu społecznego urządzili na podwórzu plac zabaw. Ostatnio jednak wkroczyli tu znowu budowlańcy i zmagazynowali bez najmniejszego porządku konstrukcje żelazne oraz kręgi betonowe. Łamiąc przy okazji huśtawki, mimo iż mogli złożyć materiały w innym miejscu (plac jest duży). Pełne oburzenia uwagi lokatorów zbyli kpinami.

Nie znamy nazwy tak „gospodarnej” firmy, mamy jednak nadzieję, że sprawą zainteresuje się Wydział Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska UM.

Marnotrawstwo naszego wspólnego dobra (widoczne na zdjęciu popękane kręgi) oraz niszczenie społecznego wysiłku nie mogą uchodzić bezkarnie. Ten, kto polecił zwałić tu materiał budowlany nie zdaje sobie chyba sprawy z niebezpieczeństwa, na jakie naraża dzieci lokatorów sąsiednich kamienic. Huśtanie się wśród kręgów i gonitwy pomiędzy żelastwem mogą doprowadzić do kolejnego wypadku. A przecież nie ulica, a podwórko jest miejscem zabaw dzieci i o tym trzeba pamiętać!

Określone przepisy regulują zasady składowania budulca. W tym przypadku aż się prosi o mandat karny za ich łamanie i marnotrawstwo. A może skorzysta ze swoich uprawnień dzielnicy?

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

JAKIE JEST I JAKIE POWINNO BYĆ ŻYCIE

SZANOWNA
REDAKCJO!

Z wielkim zainteresowaniem przeczytałem list anonimowego Czytelnika, który postuluje przeprowadzenie „generalnej reformy” Waszego pisma. Po wnikliwej analizie tego tekstu doszedłem do wniosku, że autor ma wiele racji, chociaż prawdę powiedziawszy z kilkoma jego tezami można polemizować.

Rzeczywiście, moim skromnym zdaniem, jubileusz „Zycia” (500 numerów) można wykorzystać dla przeprowadzenia pewnych zmian na lepsze — zarówno w układzie, jak i w samej treści pisma(...).

Nie mam w zasadzie żadnych zastrzeżeń do pozytywnych przypisywanych „Zyciu”, chociaż chciałbym dodać do tej listy publikacje prawnicze p. Gardego — niezwykle przydatne ze społecznego punktu widzenia. Jeżeli chodzi natomiast o negatywną stronę oceny pisma w ujęciu inicjatora dyskusji, to przyznaję mu całkowitą słuszność w kwestii dublowanych materiałów agencji „Interpressu”. Rzeczywiście, nie pasują one zbyt do pisma typu regionalnego. Podpisuję się również bez wahania nad propozycją stworzenia „forum czytelników” oraz ideą „banku materiałów”(...).

Dobrym pomysłem wydaje się być również publikowanie twórczości literackiej rodzimych twórców (gdzie jak nie w macierzystym piśmie mają zaczynać?) kosztem niekorniecznie całkowitego, ale znacznego ograniczenia publikacji zamiejscowych twórców. Pod dyskusję ponadto pod-

dałbym sens zamieszczania recenzji filmowych o wielce wątpliwej przydatności dla Czytelników.

Zapoznałem się też z listem autorstwa p. B. Pitonia. W zasadzie list ten nic nie wnosi do całokształtu dyskusji poza słusznym dezyderatem w sprawie nadmiernej liczby ogłoszeń. Zjawisku temu nie ma zresztą co się dziwić, skoro publikacje te przynoszą, a ile jestem dobrze zorientowany, pokaźny dochód (to na usprawiedliwienie Redakcji).

(...) W zakończeniu pozwolę sobie dolać przystoiowej oliwy do ognia. Proponuję mianowicie zwiększenie objętości „Zycia” do 12 stron kosztem ograniczenia nakładu rządu 2000 egzemplarzy (innymi słowami, na skutek braku papieru, nie ma), rozszerzenie tematyki pisma i zwiększenie jego atrakcyjności poprzez przeprowadzenie pewnych, racjonalnych i niekorniecznie „wymuszonych” przez nas — czytelników —

zmian. Straty wynikłe ze zmniejszenia nakładu można powetować podwyższeniem ceny do 3 zł — nikt na tym nie straci, a zyskać można bardzo wiele. Po drugie — należałoby ożywić nieruchomości do tej pory (przepraszam za wyrażenie) korespondentów zamiejscowych (o ile tacy istnieją) z Jarosławia, Przeworska i Lubaczowa i zwiększyć tym samym ilość publikacji spoza Przemyśla. Dzięki temu istnieje realna szansa na zaktywizowanie i pozyskanie dla „Zycia” czytelników spoza stolicy województwa, zdobycia ich zaufania i pomocy we wszelkiego typu inicjatywach (...).

Z poważaniem
ZDZISŁAW BESZ
PRZEMYŚL,
Kochanowskiego 18

OD REDAKCJI:
List p. Zdzisława Besza był bardzo obszerny, toteż byliśmy zmuszeni go skrócić o mniej istotne — naszym zdaniem — fragmenty.

DOBRY, LEPSI, NAJLEPSI

Wraz z utworzeniem Państwowego Ośrodka Maszynowego powstała w Birczy nowa klasa społeczna — robotnicy. A stało się to mniej więcej ćwierć wieku temu. I co byśmy o tym zakładzie nie powiedzieli, jedno jest pewne — wywierał i wywiera dominujący wpływ na rozwój miejscowości. Jak może być inaczej, jeśli dla trzeciej części birczan praca w POM jest źródłem utrzymania (wliczając w to rodziny).

W Birczy — dominuje POM, a w POM-ie członkowie partii. Rozbudowa tego zakładu, jego rozwój — to efekt ich inicjatywy, wytrwałej pracy. Jest ich wielu. Spośród dobrych, lepszych i najlepszych prezentujemy czterech:



Józef Staszko — traktorzysta, w POM pracuje od 1956 roku.



Mieczysław Kowalski rozpoczął tu pracę jeszcze wcześniej — w 1952 roku, doskonały fachowiec, mechanik gwarancyjny, członek ORMÓ.



Stanisław Kamiński podjął pracę w POM w 1951 roku, aktywista społeczny, przewodniczący Rady Zakładowej.



Dominik Kurasz, wzorowy kł-obowca, działacz młodzieżowy.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

ORZEŁ — SYMBOL POLSKOŚCI



Wystawa prac ZBIGNIEWA ZAJĄCA pouczającą lekcją historii

Jest to wystawa, która w skrótovej, niemal symbolicznej formie przedstawia bogate dzieje naszego narodu. Jest to bowiem historia godła państwowego, wywołująca u zwiedzających głębokie przeżycia, a także refleksje: co bardziej w tych pracach należy cenić — kunszt artystyczny twórcy, czy jego umiłowanie i świetną znajomość historycznych wydarzeń?

Sądzę, że obydwie te elementy ściśle ze sobą harmonizują, są nierozdzielne i jednakowo uspaniałe.

Pułkownik rezerwy ZBIGNIEW ZAJĄC był uczestnikiem walk z hitlerowskim najeźdźcą. Po wojnie pełnił służbę wojskową na wielu odpowiedzialnych stanowiskach. Już wtedy rozwijał także swe zainteresowania plastyczne, ale dopiero po przejściu na emeryturę znalazł więcej czasu, aby swej wielkiej pasji poświęcić się bezgranicznie. Zaczął tworzyć w metalu, opierając swą twórczość na stałe pogłębianych studiach historycznych. Dzięki temu powstały prace o frapujących formach i patriotycznych treściach.

Wystawa, którą oglądali przemysłowcy, a obecnie mogą zwiedzać mieszkańcy Jarosławia, jest wyjątkowo ciekawa. Mimo jednotematyczności, zawężonej do motywu Orła Polskiego, uderza w niej bogactwo pomysłów i poszukiwań twórczych, różnorodność techniki i materiału. Są więc prace „gładkie” i spokojne, jakby symbolizujące czas pokoju i dostatku, są też orły o surowych kształtach, wzbudzające niepokój i wymagające refleksji. Wszystko to, poparte atrakcyjną kompozycją, jest swoistym monologiem autora, który wyczarowuje z metalu ważkie prawdy historyczne.

Pominąć tę wystawę, to jakby opuścić jeden z najbardziej pasjonujących rozdziałów dziejów naszego kraju. Wydaje mi się, że prace płk. Zbigniewa Zająca z Warszawy mogłyby z powodzeniem stać się zalążkiem muzeum godła narodowego.

J. MISZCZAK

„ORZEŁ BIAŁY NA CZERWONYM POLU...”

Długa i bogata jest historia Orła Polskiego. Piękna legenda o Lechu, który miał rzekomo założyć miasto Gniezno na miejscu gdzie zobaczył orle gniazdo i obrać tegoż orla za swe godło, pozostaje tylko podaniem głoszonym przez XVI — i XVII-wiecznych historyków polskich. Nie ma ona niestety żadnego źródłowego potwierdzenia. Według powszechnego niemal poglądu, znak orla jako symbol przyjęto w początkach naszej państwowości z zewnątrz. Pozostaje jednak nadal dyskusyjna sprawa, skąd go przyjęto i jaką drogą...

W ciągu wieków zmieniał się kształt naszego orla. Np. pierwsze orły bez korony pojawiły się na przełomie XVIII i XIX wieku pod wpływem idei oświecenia i rewolucji francuskiej. Orzeł bez korony został np. wprowadzony przez Edwarda Dembowskiego w okresie rewolucji krakowskiej 1846 r.

Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. używano pierwotnie orla jako znaku wojskowego i godła państwowego — bez korony. Dopiero w roku 1919, w wyniku konkursu, przyjęto ponownie wizerunek orla z koroną na głowie.

W latach 1943—1944 orzeł wojskowy I Armii LWP, tzw. „kościuszkowski” (od nazwy i dywizji) stosowany był często również jako godło państwowe. Orzeł ten widnieje na Manifestie Lipcowym, pieczęciach urzędowych i znaczkach pocztowych. Rodowód tego orla pochodzi z XIX w. Jego wizerunek, projektu artysty Zygmunta Vogla z roku 1825, zdobi do dnia dzisiejszego nagrobek Władysława Hermana w katedrze płockiej.

Od roku 1945 zaczęto zwyczajowo używać godła wg wzoru z roku 1927, lecz bez korony. Tekst Konstytucji PRL, uchwalony 22 VII 1952 r., określił godło Polski Ludowej ogólnikowo. Dopiero dekret Rady Państwa z 7 XII 1955 r. ustalił ostatecznie, że godłem Polski ma być wizerunek „orka białego z głową zwróconą w prawo i rozwiniętymi skrzydłami oraz dziobem i szponami złotymi w czerwonym polu prostokątnej tarczy o dolnej krawędzi wydłużonej pośrodku”.

Obecne godło przedstawiające orla białego na czerwonym tle nawiązuje do całej historii narodu i państwa polskiego.

SYLWETKI PLASTYKÓW

Malarz prawdy życia



„Stefan Wyrwicz jest (...) nade wszystko malarzem Przemysła i okolic — w tym jego największy urok i osobista zaleta”. Są to słowa Ziemowita Jerzego Mikołajtisza kończące analityczny wywód na temat twórczości artysty pomieszczony w katalogu wystawy, którą oglądaliśmy niedawno w salach Muzeum Okręgowego. Ekspozycja zdobyła ogromne powodzenie. Wiele obrazów zakupiono, a ich autorowi w dniu otwarcia wystawy kilkakrotnie odśpiewano „100 lat”. Z taką reakcją publiczności raczej rzadko spotkać się można w salonach dzieł sztuki...

STEFAN WYRWICZ nie jest przemysłowcem z urodzenia. W mieście nad Sanem mieszka jednak już od 48 lat i uznał go za swoje, pokochał, czemu daje wyraz przede wszystkim poprzez efekty swej plastycznej działalności.

To, że znalazł się w Przemysku było dziełem przypadku — tu otrzymał pracę nauczyciela szkół średnich. Szybko się zaaklimatyzował; w górzystych okolicach miasta dostrzegł podobieństwo do miejsca swego urodzenia — Limanowej, gdzie przyszedł na świat w 1896 r. i gdzie spędził pierwsze 10 lat życia. Później przeniósł się wraz z rodzicami do Krakowa.

Był jeszcze małym chłopcem, kiedy odkryto u niego talent. Podpatrzył ktoś z bliskich rysunkowe próby Stefana i zachwycił się: — Spójrzcie jak on dobrze maluje...

W 1912 roku rozpoczął naukę w Państwowej Szkole Przemysłu Artystycznego. Wojna spowodowała przerwę w edukacji — szkołę ukończył dopiero w 1922 r., ale niemal natychmiast potem wypłynął na szerokie wody artystycznej twórczości zdobywając dwie pierwsze nagrody w ogólnopolskim konkursie na projekty kilimów. W polu pokonanych znalazło się

wówczas wielu znanych artystów. W następnym roku nowe sukcesy: w konkursie na projekty dywanu i materii, na obicia mebli znowu pierwsze nagrody przypadają Stefanowi Wyrwiczowi, zostaje też laureatem konkursu na projekt perkalików drukowanych (druga nagroda).

Sztuka stosowana dominuje w twórczości artysty, lecz podejmuje również innego rodzaju prace, np. odnawia freski w kościele w Wiślicy...

Zaczyna się poważnie liczyć w środowisku artystów, nawiązuje przyjaźnie z ludźmi wiele znaczącymi w polskiej sztuce i nauce. Zdaje sobie sprawę ze swojej wartości, lecz wie równocześnie, że musi uzupełnić wykształcenie. Wprawdzie systematycznie pogłębia wiadomości teoretyczne i warsztatowe na zasadach samokształcenia, ale marzy mu się ukończenie akademii. I w tym miejscu piszącemu te słowa postać Stefana Wyrwicza kojarzy się ze Stefanem Banachem, światowej sławy polskim matematykiem, który sięgnął po najwyższe laury uniwersyteckie, choć nie miał matury. Właśnie... Wyrwicz znajduje się w tej samej sytuacji. Państwowa Szkoła Przemysłu Artystycznego nie dawała uprawnień do podjęcia studiów. Postanowił pokonać tę przeszkodę i w roku 1924 znajduje się już w gronie maturzystów jednego z krakowskich gimnazjów...

Ciekawa jest twórcza droga artysty. Sukcesy lat dwudziestych zdawały się na trwałe ukierunkować jego pracę. Tymczasem zaczął się on skłaniać ku malarstwu. Na efekty nie trzeba było długo czekać. W roku 1935 zdobywa drugą i czwartą nagrodę w konkursie na projekty malarstwa ściennego w Katowicach. Maluje coraz więcej i coraz lepiej, lecz jego prace szerzej udostępniane są publiczności dopiero po zakończeniu II

wojny światowej. Z ważniejszych wystaw, w których uczestniczy, warto wymienić ekspozycje zbiorowe organizowane przez rzeszowski okręg ZPAP w 1947, 1949, 1956, 1960 i 1968 oraz ekspozycje indywidualne — w 1961 w Rzeszowie, 1963 w Przemysku i Rzeszowie oraz w 1970 i 1972 r. w Przemysku.

Twórczość Stefana Wyrwicza znana jest nie tylko — jak by to mogło się wydawać na podstawie wymienionych wyżej miejsc ekspozycji jego prac — na terenie b. województwa rzeszowskiego. Świadczy o tym m. in. przyznanie mu w r. 1961 medalu pamiątkowego wybitego z okazji 50-lecia Związku Polskich Artystów Plastyków w Krakowie.

Ostatnia wystawa obejmuje obrazy olejne wykonane na płótnie, płycie pilśniowej i drewnie. Łącznie zaprezentowano 43 prace, wśród których dominują oczywiście pejzaże przemyskie oraz... kwiaty.

„Malarz odczuwa silną więź z naturą i pragnie we właściwy mu sposób przekazać zarówno zewnętrzną prawdę obserwowanego świata, jak też jego nastrój, ten rodzaj niejako wewnętrznej prawdy otaczającej nas natury...” — pisze Z. J. Mikołajtis w cytowanym już na wstępie katalogu. I chociaż inne jego stwierdzenia wydają się być dykusyjne, to jest na pewno trafne. Sam autor zresztą mówi o sobie, że jest realistą i że sztuka musi odzwierciedlać prawdę życia oraz być zrozumiała...

Stosuje te zasady w praktyce i właśnie dlatego malarstwo Stefana Wyrwicza cieszy się taką popularnością i uznaniem. Stało się ono w ostatnich kilkunastu latach główną dziedziną jego twórczości, choć z powodzeniem próbował również swoich sił w innych, np. w medalierstwie i scenografii.

LC



12 maja 1820 r. urodziła się Florence Nightingal, twórczyni nowoczesnego pielęgniarstwa. Zasłynęła w czasie Wojny Krymskiej (1854), kiedy to wprowadziła szereg ulepszeń w pielęgnacji rannych żołnierzy angielskich. Sama uczyła się zawodu kilka lat i traktowała go jako życiowe powołanie. Tę zasadę wpajała słuchaczkom założonej przez siebie w r. 1860 pierwszej szkoły pielęgniarstwa przy Szpitalu św. Tomasza w Londynie. Była też ekspertem armii angielskiej d/s wojskowej służby pielęgniarstwa.

Dzień urodzin siostry Florence ustanowiony został Międzynarodowym Dniem Pielęgniarki.

PIEŁĘGNIARKI

OD KILKU LAT mówi się o zmierzchu zawodu, używa się sformułowań „stare klóci się z nowym” itp. Pytam zatem pielęgniarkę z 25-letnim i dłuższym stażem pracy jak jest w istocie. Odpowiadają, że to nie całkiem tak, że uogólnienie problemu. Bo generalnie rzecz biorąc — młode adeptki chciałyby od razu mieć wszystko, zapominając jakby o tym, że zawód, który wybrały, wymaga oddania, cierpliwości, wytrwałości, niejednokrotnie. Ze bywa niewdzięczny. Ale ma też swoje blaski. Bo daje też niespotykaną gdzie indziej satysfakcję z posłannictwa, wiadomość, że jest się potrzebnym drugiemu człowiekowi, i to przeważnie cierpiącemu. Ze ten chory obdarza

wszystkie oddziały. To była mordercza harówka. Po 6 tygodniach wróciłam do Przemysła. W tutejszym szpitalu pracowałam do stycznia 1963. Po śmierci matki dostałam psychozy urazowej na widok szpitalnej bramy. Przeszłam do lecznictwa otwartego... Najprzyjemniej jednak pracuje mi się w higienie szkolnej. Wbrew pozorom nie jest łatwo, bo nie wystarcza wiedza teoretyczna, lecz trzeba się wykazać doświadczeniem. Trzeba także mieć refleks, działać energicznie, czasem z tupetem. Dlatego młode koleżanki nieraz gubią się po prostu...

MARIA JACAK przez kilka pierwszych lat pracowała w przemysłowej służbie zdrowia. Od 1958 roku związana

nie! Przy szczepieniach pozostałam do dziś... — zwierza się KRYSZYNA WODNICKA, pielęgniarka z przychodni przy ul. Grottgera.

PIEŁĘGNIARKA. Biały kitel, czepek. Spotykamy ją w szpitalu, przychodni, w szkole i w zakładzie pracy, w domu pomocy społecznej. Podaje leki, asystuje przy zabiegach, szczepi, opatruje rany, pielęgnuje, pociesza, zbiera wywiady. Postęp w medycynie i w ogóle rozwój cywilizacji wymaga od niej stałego doskonalenia umiejętności zawodowych, specjalizacji. Potrzeba nam dziś anezjologów i siostr znających zasady intensywnej terapii, ale nie można zrezygnować z instrumentariuszek. A tych coraz mniej. Praca jest ciężka, trudna. Nie zawsze wykonuje się to, co się lubi. Czasem trzeba się dopiero uczyć. Różne są warunki pracy. A przede wszystkim wzrasta odpowiedzialność. Celem nadrzędnym pozostał pacjent i to jest właśnie posłannictwo zawodu.

Pytam naczelną pielęgniarkę Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego, a zarazem wiceprzewodniczącą oddziału Polskiego Towarzystwa Pielęgniarskiego (które święci w br. swe 20-lecie) mgr HALINĘ KLUZ o dopływ świeżych kadr.

W odpowiedzi prawda powszechnie znana — nieustanny deficyt. Wczesną wiosną wraz z kadrową przepływały tegoroczne absolwentki liceum medycznego o plany. Zgłosiło się 18 na kilkadziesiąt dziewcząt. Pozostałe szukają szczęścia gdzie indziej. Część z pewnością jednak wróci w rodzinne strony i osiadzie w Przemysku.

Nowością w kształceniu jest to, że absolwentki przejść muszą obowiązkowo 2-letnią praktykę w szpitalu. Nabywają więc trochę doświadczenia, nie idą do pracy zupełnie „zielone”. Okresowo doszła się również pielęgniarki z ośrodków zdrowia...

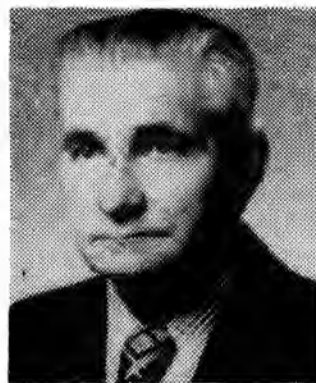
Kadra generalnie się odmłodziła, stąd też problemy innego rodzaju: urlopy macierzyńskie i ciągłe zastępstwa. Zdarza się, że jedna pielęgniarka ma pod opieką 40 — 50 chorych! I jak to mówić o jakości obsługi pacjenta?

Na głowie pielęgniarki jest zaopatrzenie w leki, sprzęt medyczny, bieliznę. Postanowiono je odciążać, zrzucając to na pion administracyjny. Program opracowano, gorzej z realizacją. Jest problem z centralną sterylizacją, brakuje strzykawek jednorazowego użytku, a nawet... smoczków dla niemowląt.

Warunki nie zachęcające. Trzeba odporności nie byle jakiej. A jednak zostają, asystują, są obecne. Przez lat kilka, kilkanaście i więcej. Pełne oddania, poświęcenia, najlepszych chęci.

A. BOGUSŁAWSKA

ANTONI SYWAK



K sięga
ludzi
zastu
żonych



Urodzony 4 maja 1904 r. w Mościskach, zamieszkały w Przemysku. W latach 1934—1935 działał w Komunistycznej Partii Francji, a następnie walczył jako żołnierz XIII Brygady im. Jarosława Dąbrowskiego w obronie republiki hiszpańskiej. W czasie okupacji był aktywnym działaczem Ruchu Oporu we Francji. Po zakończeniu wojny wraca do kraju i pracuje do 1969 r. w CPN w Przemysku na stanowisku brygadzysty grupy przeładunkowej. Za wzorową, ofiarną pracę wielokrotnie wyróżniano go Odznaką Przdownika Pracy. Działa aktywnie również w szeregach PZPR, ZBoWiD, TPPR.

Za zasługi bojowe oraz zaangażowanie w pracy politycznej i zawodowej odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

FABIAN ZAJĄC



Urodził się 28 stycznia 1904 r. w Czelatycach, zamieszkuje w Tywonii (gmina Pawłosiów). W okresie pobytu na emigracji działał w

szeregach Komunistycznej Partii Francji oraz w Ruchu Oporu i w Organizacji Pomocy Ojczyźnie. Po wojnie wstąpił tam do PPR. Po powrocie do kraju aktywnie włączył się do pracy partyjnej. Był długoletnim radnym Gromadzkiej Rady Narodowej w Tywonii, inicjatorem wielu akcji i czynów społecznych w gminie oraz w swojej wsi. Posiada odznakę Zasłużonego Działacza Ruchu Spółdzielczego. Mimo podeszłego wieku nadal aktywnie uczestniczy w życiu polityczno-gospodarczym gminy. Jest członkiem Egzekutywy Komitetu Gminnego PZPR.

Za owocną pracę i działalność polityczną odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

ZBIGNIEW ZIEMBOLEWSKI



Urodzony 2 marca 1927 roku w Pokrzywnicy, zamieszkały w Przemysku. Od pierwszych lat po wyzwoleniu związany z działalnością polityczną, początkowo jako aktywi-

sta Związku Walki Młodych, a następnie Polskiej Partii Robotniczej i PZPR. W okresie pracy w Komitecie Powiatowym PPR (później PZPR) i w Powiatowej Radzie Narodowej wniósł wiele zasług w umacnianie władzy ludowej na terenie miasta i powiatu przemyskiego.

Jeden z głównych inicjatorów i założycieli tygodnika społecznego „Życie Przemyskie”, którego od 10 lat jest redaktorem naczelnym. Laureat szeregu ogólnopolskich konkursów dziennikarskich i literackich, autor i redaktor licznych publikacji książkowych. Członek Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej.

Za działalność partyjną i społeczną oraz twórczość dziennikarską odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.



Pielęgnacja chorego zaczyna się na manekinie.

Fot. T.Z.

pielęgniarkę bezgranicznym zaufaniem, wierząc że przyniesie mu ulgę...

Mówi WIKTORIA ANTON, absolwentka przemyskiej szkoły z 1951 r., że tuż po jej ukończeniu z grupą 10 koleżanek wyjechała do Rzeszowa. Czas był trudny, bo akurat wybuchała epidemia Heinego-Medina. Pracowała w izbie przyjęć, więc pamięta doskonale ten okres. — Nie było jak dzisiaj dni wolnych po dyżurze, nie było ekwiwalentów, a jednak panowała tak znakomita atmosfera, że człowiek był zadowolony...

— Mój dyplom nosi numer 23 — mówi KAZIMIERA DUDK. — Zaczynałam pracę w mieleckim szpitalu, gdzie w 51-szym, we trzy, przy pomocy salowych obsługiwałyśmy

jest z poradnią dziecięcą. — Miasto znam na pamięć, do najodleglejszego zakątka dotrę w nocy z zamkniętymi oczami. Tyle się chodzi na hospitalizacje...

ZOFIA KIELAR zaczynała w szpitalu, była też instruktorką zawodu w szkole, później ze względów rodzinnych przeniósła się do Żurawicy i jest pielęgniarką środowiskową w tamtejszym ośrodku zdrowia. — Szpital daje dobre przygotowanie do pracy w terenie. Gama obowiązków rozległa, ale jak to przyjemnie mieć świadomość, że jest się potrzebnym.

— Zaczynałam w ośrodku zdrowia w Żurawicy pod okiem nieżyjącego już doktora Fusseka. Bałam się bardzo, zwłaszcza szczepień. I... o iro-

Następny jubileuszowy
- 500 numer tygodnika
ukaze się w zwiększonej objętości
i kosztować będzie 3 zł

KORESPONDENCJA Z PARYŻA

SKROMNY urzędnik banku, nasz sąsiad przez ścianę, w każdą niedzielę stawia pięć franków na konie. Piekarz, u którego codziennie kupuję bagietkę, jest przysięgłym zwolennikiem loterii państwowej. Maż dozorczyni, policjant, twierdzi, że dzięki grze w Loto zainteresował się... matematyką.

Siedemnaście milionów Francuzów gra bardziej lub mniej systematycznie w którąś z trzech państwowych gier hazardowych. Zdecydowana większość zwolenników cotygodniowych emocji, to mieszkańcy wschodnich departamentów republiki. Sondaże instytutów badania opinii publicznej wskazują, że losy kupują w większości Francuzi o dochodach średnich i niższych niż przeciętne.

Tiercé — bo tak we Francji nazywają się zakłady, w których typuje się trzy kolejne konie — są najpopularniejszą grą hazardową. Około 7 milionów Francuzów stawia każdego tygodnia 100 milionów franków na swoich faworytów. Zdecydowana większość graczy nigdy oświadczyć nie obserwuje zmagania jeźdźców i koni, zadowolając się wyplacaniem 5 franków w najbliższej kafejce — i pełnym emocji obserwowaniem wyścigów na małym ekranie. Także główny niedzielny dziennik telewizyjny i informacje radiowe zaczynają się nieodmiennie od podania zwycięzców świątecznej gonitwy.

W typowaniu zwycięskich trójek koni pomagają graczom wyspecjalizowane czasopisma i bardzo popularne dodatki „Tiercé” kupowane wraz z dziennikami o największym nakładzie, np. „France-Soir”. Rekordy wygranych padają zazwyczaj w najbardziej znanych gonitwach, takich jak o Nagrodę Prezydenta Republiki, Łuku Triumfalnego, Paryża czy Ameryki. Jednak, jak dotąd, nikomu nie udało się pokonać autora dwufrankowego zakładu z roku 1957, który w gonitwie o Nagrodę Prezydenta wygrał 32 miliony 500 tysięcy dawnych franków.

Na drugim miejscu, gdy chodzi o popularność gier ha-

zardowych, plasuje się francuska Loteria Państwowa. Powstanie swoje zawdzięcza Jacques Neckerowi, słynnemu finansistcie, bankierowi i ministrowi skarbu Ludwika XVI. Grało się więc na loterii już przed dwustu laty z kilkumiesięczną tylko przerwą w czasie Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Potem od 1836 r. zapomniano o loterii na prawie sto lat. W 1933 roku, gdy wielka wygrana 5 milionów ówczesnych franków przypadła skromnemu fryzjerowi z Tarascon, loteria znowu odży-

ła. Ekspert ministerstwa finansów, chcąc odmłodzić staruszkę, studiowali nawet recepty braci Calsabiggi, Casanovy i genueńczyka Gentili — twórców nowożytnych gier liczbowych. Udało im się to dopiero w początku lat siedemdziesiątych. Nadano wówczas atrakcyjne nazwy wszystkim 61 odbywającym się w ciągu roku ciągnięciom, różnicowano ceny losów i wysokość nagród w poszczególnych losowaniach, wreszcie całkowicie zmieniono reklamę. Odtąd 4 miliony Francuzów, biorących przeciętnie raz w tygodniu udział w grze, może stawiać na Znaki Zodiaku, na „Piątek-Trzynastego”, na Wigilię, Mikołaja, na najpopularniejsze imiona, a także

na nazwy szesnastu kwiatów. Loteria pogodziła się też ze swoim najgroźniejszym konkurentem — wyścigami, wiążąc cztery ciągnięcia ze znanymi gonitwami: o Nagrodę Prezydenta Republiki, Paryża itd. Poczynając od ubiegłego roku wprowadzono także do losowań nazwy najpopularniejszych regat żeglarskich. Ceny losów zróżnicowano i wynoszą one od 26 do 230 franków za cały los. Jednak inflacja nie oszczędza również loterii. Właśnie ogłoszono podwyższenie ceny losu bardzo tutaj popularnych Znaków Zodiaku z 44 do 65 franków (13 dolarów).

Wiosną ubiegłego roku narodziła się tu trzecia gra hazardowa. Do 19 maja 1976 w Loto mogli grać tylko paryżanie; dzisiaj już dwie trzecie Francji objęto nowego typu zakładami. Stolicą gry jest Moussy-le-Vieux, bliski sąsiad najnowocześniejszego europejskiego lotniska Roissy-Charles de Gaulle pod Paryżem. Tam właśnie funkcjonuje supernowoczesny ośrodek obliczeniowy, w którym można także otrzymać dane o wzroście popularności Loto w pierwszych miesiącach rozwoju tej gry. Aktualnie, każdego tygodnia Francuzi kupują zielonych i żółtych kuponów za 2 mln 300 tys. franków, a średnia tygodniowa stawka indywidualna wynosi 8-9 franków. Pierwsze sondaże mówią jednak, że beniaminek nie zrobił konkurencji ani loterii, ani wyścigom. Z Lotem bowiem wiąże się nowa grupa graczy, którzy znaleźli w nim grę prostą, a zarazem wymagającą nieco wyobraźni matematycznej. Nie wiadomo na razie, jakie grupy społeczne będą klientami Loto. Trochę za wcześnie na tego typu analizy.

*

Dlaczego Francuzi poświęcają coraz więcej pieniędzy na gry hazardowe? Pragnienie zrobienia fortuny i zmiany warunków życia? Obawa przed wciąż rosnącą inflacją? A może po prostu zamiłowanie do hazardu? Patologiczny margines hazardystów odrzucić można od razu; nie jest on na pewno większy, niż w innych krajach naszego kontynentu. W dobie kryzysu i inflacji miliony skromnie zarabiających Francuzów czekają na łut szczęścia, który pozwoliłby im na życie bez ciągłej obawy o jutro.

Hanna Kopierska

**NADZIEI
ZA
5 FRANKÓW**

la. Ekspert ministerstwa finansów, chcąc odmłodzić staruszkę, studiowali nawet recepty braci Calsabiggi, Casanovy i genueńczyka Gentili — twórców nowożytnych gier liczbowych. Udało im się to dopiero w początku lat siedemdziesiątych. Nadano wówczas atrakcyjne nazwy wszystkim 61 odbywającym się w ciągu roku ciągnięciom, różnicowano ceny losów i wysokość nagród w poszczególnych losowaniach, wreszcie całkowicie zmieniono reklamę. Odtąd 4 miliony Francuzów, biorących przeciętnie raz w tygodniu udział w grze, może stawiać na Znaki Zodiaku, na „Piątek-Trzynastego”, na Wigilię, Mikołaja, na najpopularniejsze imiona, a także



**ALKOHOL
I
NIEBEZPIECZNA
JAZDA**

W celu poprawy stanu bezpieczeństwa i porządku w rejonach najbardziej zagrożonych Wydział Ruchu Drogowego przeprowadził w dniach 7-9 maja br. szeroko zakrojoną akcję, której celem było ujawnienie niebezpiecznych wykroczeń w ruchu drogowym. Do działań wykorzystano sprzęt kontrolno-pomiarowy.

Ogółem ujawniono 289 niebezpiecznych wykroczeń, za które sporządzono 41 wniosków do kolegium, nałożono mandaty karne na sumę 40 100 zł. Za kierowanie w stanie wskazującym na spożycie alkoholu zatrzymano 14 praw jazdy, a za zły stan techniczny pojazdów — 25 dowodów rejestracyjnych. Sporządzono 2 wnioski na egzaminy kontrolne, zatrzymano 7 kart drogowych, pouczone 73 osoby.



Oniemiał kierowca widocznej na zdjęciu nysy, kiedy podjeżdżając na wzniesienie w Zurawicy poczuł, że samochód unoszony jest w górę i mimo hamowania i skrętu kierownicą — wali się do rowu.

Sprawa tego wypadku, w którym na szczęście nikt nie odniósł poważniejszych obrażeń, był kierowca fiata (z warszawską rejestracją). Wyprzedzając nieprawidłowo nysę — aby uniknąć czołowego zderzenia z wozem jadącym z przeciwka — uderzył w tył samochodu, uniósł go w górę i zwałił na pobocze.

Był to skutek — jak poinformował nas inspektor ruchu drogowego MO plutonowy Wiesław Janicki — jednoczesnego złamania dwóch przepisów kodeksu drogowego: przekroczenia maksymalnej szybkości w rejonie zabudowanym i wyprzedzania pod górę w miejscu o ograniczonej widoczności.

Fot.: TZ



NATRĘT

Dziewczynka Jolanta R., o byczaju lekkiego, udała się do ludu, aby lud pocieszyć i sama zarobić. Dziewczę było ładne dosyć i zadbane, mniej więcej trzecia kategoria, jeśli przyjąć, że do pierwszej zaliczamy damy z hotelu „Victoria”, a do ostatniej z lawek w przemysłowym „małym gaju”.

Cennik usług, według stawek obowiązujących w tej profesji, waha się od „Napoleona” plus honorarium w dewizach, do wina marki „Pierła Bieszczadzka” plus dwie dychy na odczepnego. Jolantę R., jako stazystkę na dorobku, trzeba by ustawić mniej więcej pośrodku.

Krótki życiorys dziewczyny: urodziła się w 1958 roku, z ojca nieznanego i matki znanej w pewnych kołach. Ukończyła siedem klas szkoły podsta-

wowej, po czym terminowała u matki własnie. Od kilku lat jest już na własnym rozrachunku, ma oddzielny pokój przyjeźdźców, czyli — jak mawia — gabinet. Nigdy nie pracowała, oczywiście w firmie uspołecznionej, karana była tylko dwa razy. Matka, jak twierdzi córka, dbała o nią zawsze, tj. nie dawała umrzeć z głodu. W tych sferach faktem liczy się bardziej, niż cały system dydaktyczno-wychowawczy.

Dziewczę działało dotąd wokół własnego podwórka, ale robiło jej się ciasno i postanowiła ruszyć w teren. Nawet najslawniejsze kurtyzany nie zaczynały wszakże od Paryża od razu, więc Jola R. także zaczynała od gluchej prowincji.

Zgłaszała się na ogół w lo-

kalu gastronomicznym i zamawiała herbatę. Piła wolno, żeby nie trwonić pieniędzy i rzucała oczkami po sali. Z oczek jej zaś biła taka tęsknota za pięć odmienną, że pleć ta natychmiast to zauważyła i podchodziła tłumnie. Wtedy Jolanta R. nie patrzyła na urodę bynajmniej, lecz oceniała wyłącznie walory majątkowe potentata. Następnie udawała niepokój z powodu takiej przygodnej znajomości, wymyślała różne zgrabne bajeczki, a potem brała swoje i dawała co trzeba. Znikała raczej niepostrzeżenie, często z zegarkiem partnera, portfelem lub czymś takim podobnym. Wolała mężczyzn żonaty, którzy nie upominali się o „zguby” w obawie przed utratą miłości żon. I tak żyła sobie, pracując za dwie przynajmniej.

Zdarzyło się raz jednego, że weszła do knajpy z muzyką, w towarzystwie koleżanki z branży. Usiadły w kącie sali („siedź w kącie, znajdą cię”), przepity po herbatce i czekały. Wtedy podszedł urokliwy Franciszek S. i wziął Jolę w tango. Dziewczyna zła była na taki obrót sprawy, bo partner jej, młodzik nieopierzony, nie robił wrażenia poważnego oferenta.

Tańczyła więc od niechcienia, nie zwracając uwagi na jego zaloty. On zaś mówił:

— Pani mnie się podoba...
— Faktycznie?
— Faktycznie, a nawet pani mnie się bardzo podoba...

— Pan mnie także — powiedziała beznamiętnie, żeby się pozbyć natręta.

Ale on zrozumiał to zbyt dosłownie, niestety. Od tej chwili nie spuszczał z niej wzroku i gdy tylko kapela zaczynała recital — rwał ją w czule tańce.

Tymczasem na sali znajdował się mężczyzna prawdziwy, lat na oko czterdzieści, który robił wrażenie człowieka mającego i skorego do uciech. „Jak się pozbyć szczeniaka?” — dumiała Jolanta R., bo czterdziolatek palił się do tańca, ale młodszy od niego Franek S., uprzedzał go sprytnie.

I wtedy, szczęśliwym zbiegiem okoliczności, na sali zjawił się Władysław K., dobry znajomy Jolanty, a więc typ podejrzany. Podeszła do niego i opowiedziała, co się tu dzieje. Znajomek obiecał pomóc. Ustalili, że Jola wyjdzie z tym Frankiem przed knajpę, niby to się przewietrzyć, a za nimi uda się Władysław K. Reszta pójdzie jak z płatka.

Stało się zgodnie z planem. Zakochany Franio, ledwie spróbował oblać pannę Jolkę, dostał po ryju tak dotkliwie, że podnosić go musiało pogotowie. Spory udział w pobiciu miało dziewczę brutálne, które leżące już skopano po głowie oraz po żołądku, a na dodatek zrabowało mu resztę pieniędzy.

O tę niewielką kwotę wybuchła następnie awantura między Jolantą a Władysławem, który twierdził, że ona zarobi jeszcze na tym czterdziolatek, więc te grosze są jego, bo w końcu jest zawodowcem i od dawna już nie bije dla przyjemności wyłącznie.

Kłócili się głośno i zapalczywie, on wypominał jej zawód, ona zaś twierdziła, że wypomina jej dlatego, ponieważ z chłopca ma tylko zarost. Za taką obelgą oberwała po oczach, więc narobiła krzyku i zaczęła wołać pomocy.

Pomoc nadeszła szybko, ale nie pomogła, tylko wzięła do aresztu, bo akurat była to milicja.

No a ciąg dalszy był już taki sam, jak we wszystkich zkratkowych opowiadkach...

JAN M.



POLNA poszukuje następców Szurkowskiego

RWKS POLNA prowadzi nabór kandydatów do sekcji kolarskiej, urodzonych w roku 1963 i młodszych. Zarząd zapewni pełne wyposażenie w sprzęt kolarski. Zgłoszenia przyjmowane są w sekretariacie klubu — Przemysł, ul. Mickiewicza 18 (tel. 37-85).

Ze sportu szkolnego

SUKCES SZCZYPIORNISTÓW

Z udziałem 8 drużyn chłopców i 9 zespołów dziewcząt rozegrano w Toruniu mistrzostwa Polski w piłce ręcznej szkół Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy. Zakończyły się one dużym sukcesem szczypiornistów Zespołu Szkół Zawodowych CZSP w Przemyslu, odnosząc 5 zwycięstw i doznając jednej porażki, zajęli pierwsze miejsce w turnieju i zdobyli na własność okazały puchar; dzielnie spisali się także ich koleżanki szkolne, które wywalczyły (po 4 wygranych i 1 przegranej) wicemistrzostwo kraju. Warto podkreślić indywidualne osiągnięcia przemyskich uczniów: Ryszarda Mazura (zdobył 25 bramek) i Józefa Bodak (17 bramek), którzy zostali królami strzelców turnieju. Szczypiornistów do zawodów przygotowywali nauczyciele — Maria Wieczny i Ryszard Skoczylas.

DOBRY START SZTAFETY II LO

W Kielcach rozegrano centralne przełajowe biegi sztafetowe szkół średnich. Wśród 16 zespołów, które wystąpiły w finałowej imprezie, znalazły się także biegaczki z przemyskiego II LO. Podopieczne Leszka Wojciechowskiego, startując na dystansie 10 x 800 m, zajęły dobrą, szóstą lokatę. W reprezentacyjnej sztafecie biegaly: Kanikula, Baraniecka, Ciapińska, Daniel, Radochońska, Podolec, Bracha, Prawecka, Marcinkiewicz i Michońska.

POD KOSZEM I SIATKĄ

Dużym powodzeniem wśród uczniów przemyskich szkół podstawowych cieszyły się rozegrane niedawno turnieje „mini” — koszykówki i siatkówki o mistrzostwo miasta. Bardzo dobrze spisali się w nich reprezentanci „jedenastki”, którzy zarówno wśród chłopców jak i dziewcząt uplasowali się na pierwszych pozycjach. Słowa uznania za dzielną postawę młodych sportowców należą się również nauczycielowi wychowania fizycznego w tej szkole Andrzejowi Fedejce. Dzielnie rywalizowali ze zwycięzcami wychowankowie SP nr 15, którzy zdobyli drugie miejsce w koszykówce chłopców i dziewcząt oraz w siatkówce dziewcząt. Na czołowych pozycjach znaleźli się ponadto najmłodszy koszykarz i siatkarz z SP nr 13 oraz dwie drużyny siatkarskie z „trójki”.

NAJLEPSI ZAPASNICY

Zakończył się turniej zapasniczy szkół podstawowych o mistrzostwo Przemysła, zorganizowany przez MSOS „Juwenia” przy współudziale LKS Żurawianka. Zdecydowane zwycięstwo odnieśli uczniowie SP nr 11, którzy w punktacji zespołowej wyprzedzili reprezentantów „dwójki” i „jedynek”. W poszczególnych kategoriach wagowych najlepsi okazali się: Bartoń, Wojda, Jagielnik, Jarmiszewski, W. Zmuda, Mandryn, B. Zmuda i Markaniewicz.

REMIS POLNEJ Z MKKS JASŁO

NIEJASNY REGULAMIN ROZGRYWEK O MISTRZOSTWO KLASY „W”

„Metalowcy” znów zdobyli punkt w meczu wyjazdowym, stosując wypróbowaną taktykę wzmocnionej obrony i szybkich, groźnych kontrataków umiejętnie dezorganizowali fałowe akcje ofensywne gospodarzy, starając się, w miarę możliwości, zagrazać ich bramce. Do przerwy utrzymywał się wynik bezbramkowy. Dopiero w 60 minucie jeden z licznych ataków jaślan przyniósł im prowadzenie i wydawało się, że oni zdobędą obydwie punkty. W 15 minut później sędzia podkopywał przeciwko gospodarzom rzut karny (za zagranie ręką), a Kuźmiński zamienił go na wyrównującą bramkę.

Nadal skomplikowana jest sytuacja w klasie „W”. Czuwaj i JKS odnieśli kolejne zwycięstwa i mają po 40 pkt., z tym jednak, że przemyslanie strzelili dotąd więcej bramek, natomiast w bezpośrednich pojedynkach tych zespołów lepsi są piłkarze z Jarosławia. Kto zatem sięgnie po mistrzowski tytuł, gdyby zespoły te nie przegrały już żadnego meczu?

Jak poinformowano nas w WFS — decyzję w sprawie tego punktu regulaminu podejmie PZPN. Trochę to dziwne, że do tej pory istnieją takie niejasności i piłkarze grają w „ciemno”.

W 22 kolejce rozgrywek Czuwaj pokonał Polonię 2:0 (2:0), będąc drużyną zdecydowanie lepszą, natomiast JKS wygrał z Pogonią Lubaczów w identycznym stosunku. W pozostałych meczach uzyskano wyniki: Sieniawa — Polna II 3:4 (1:2), Budowlani Radymno — Skołoszów 3:2 (1:0), Medyka — Ostrów 1:3 (1:1), Orzeł Przeworsk — LKS Dynów 0:0.

Pojedynki pod koszem

Ponad 2 miesiące trwał w przemyskiej hali WOSIR turniej piłki koszykowej, w którym uczestniczyły zespoły męskie ognisk TKKF i zakładów pracy. Stawką zawodów był puchar przechodni ufundowany przez Ognisko Statutowe Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej „Przystań” w Przemyslu. Turniej, rozegrany systemem dwurundowym, zakończył się za-

służonym zwycięstwem drużyny Urzędu Wojewódzkiego, w barwach której występował b. koszykarz Polonii i Czuwaju. Drugą lokatę wywalczyli sportowcy Związku Nauczycielstwa Polskiego, a trzecią — reprezentanci „Sanwilu”. Zdobywcy pucharu występowali w składzie: Józef Zagulak, Tadeusz Letniowski, Jerzy Paczkowski, Jan Twardy, Kazimierz Chrobak, Stanisław Gębarzewski, Marian Szwarz, Jerzy Maute i Zbigniew Błażkowski. Wszystkie spotkania sędziował Ryszard Kotzman.

(w)



Zwycięzcy turnieju koszykówki — drużyna U rzędu Wojewódzkiego.

Fot. J. WOJTCWICZ

DYREKCJA ZESPOŁU SZKÓŁ ZAWODOWYCH NR 1 w PRZEMYSŁU, ul. 1 Maja 99,

ogłasza przetarg nieograniczony

na wykonanie:

- elewacji budynku Zasadniczej Szkoły Zawodowej,
- robót malarskich w budynkach szkolnych.

Dokumentacja projektowo - kosztorysowa do wglądu w sekretariacie szkoły w godz. od 8—15. Oferty na wykonanie w/w robót należy składać w zalakowanych kopertach z napisem „przetarg” pod w/w adresem do 31 maja 1977 r. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Zastrzegą się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi 5 czerwca 1977 r. o godz. 10.

K-2444/1.

KOLEGIUM KARZE...

● Za nieprzebranie przepisów kodeksu drogowego Michał Kawa (s. Karola, ur. w 1934 r.) ukarany zostaje grzywną w wysokości 5 tys. zł z zamianą na 60 dni aresztu.

● Za umyślne wprowadzenie w błąd funkcjonariusza MO podczas pełnienia przez niego służby Wiesław Smyk (s. Józefa, ur. w 1958 r.) otrzymał grzywnę 1500 zł z zamianą w razie nieuiszczenia na 1 miesiąc aresztu.

Obie sprawy rozpatrywało Kolegium d. s. Wykroczeń przy Naczelniku Gminy Medyka, które obciążało ponadto obwinionych kosztami postępowania i ogłoszenia treści swych orzeczeń w prasie.

OGŁOSZENIA DROBNE

ATW Pogotowie czarno-białe, kolor. Tel. 21-21. R. Bukowski.

OPIEKUNKA do dziecka potrzebna od zaraz. Warunki korzystne. Przemysł, Pstrowskiego 18/13.

ZGUBIONO pieczętkę o treści: ZAKŁAD REMONTOWO-BUDOWLANY — Franciszek Holyszko, Ciemięrzowice.

Wszystkim, którzy okazali nam wiele serca w trudnych dla nas chwilach — szczególnie lekarzom, przyjacielom i znajomym — oraz wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych

dr. FRANCISZKA TURA

serdeczne podziękowania składa

żona z rodziną

PROGRAM V PRZEMYSKIEJ WIOSNY TEATRALNEJ

28 V Teatr „FREDREUM” Przemysł	„KROLOWA PRZEDMIESCIA” Konstanty Krumbowski godz. 19 (reż. Z. Stypulkowski)
29 V Teatr „NOWY” Warszawa	„ZAPOMNIEC O HEROSTRATESIE” — G. Gorin godz. 18 i 20 (reż. M. Dmochowski)
30 V Teatr Im. J. Słowackiego Kraków	„TE TWOJE CHMURY” — Eric Westphal godz. 18 i 19 (reż. D. Milkowski)
31 V Teatr „BAGATELA” Im. B. Zeleńskiego Kraków	„EGZORCYZM” — Don Taylor godz. 18 i 19 (reż. Don Taylor)
1 VI Teatr Im. L. Solskiego Tarnów	„BEZIMIENNA GWIAZDA” — Mihail Sebastian godz. 18 i 19 (reż. J. Visa)
2 VI Teatr „NOWY” Łódź	„EMIGRANCI” — Sławomir Mrożek godz. 18 i 19 (reż. K. Dejmek)
3 VI Teatr Im. Cypriana Norwida Jelenia Góra	„HORSZTYŃSKI” — Juliusz Słowacki godz. 19 (reż. Alina Obidniak)
4 VI STS Warszawa	„CZWOROKAT” — Edward Redliński godz. 18 i 19 (reż. M. Kostrewski)
5 i 6 VI Teatr „ROZMAITOŚCI” Warszawa	„POSKROMIENIE ZŁOSNICZY” — William Szekspir godz. 18 i 19 (reż. Z. Bogdański)

Karnety i bilety wstępu do nabycia w sekretariacie WDK (tel. 20-09 i 25-50). K-3

ZYCIE PRZEMYSKIE

TYGODNIE SPOŁECZNY ROBOTNICZEJ SPÓDZIELNI WYDAWNICZEJ PRASA — KATAŁKA — RUCH

WYDAWCA: Rzeszowski Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Katałka-Ruch” w Rzeszowie kod 5-063. ul. Marchewskiego 13 tel. 329-11
 REDAGUJE ZESPÓŁ ADRES REDAKCJI: W-100 Przemysł ul. Warszawska 15. III piętro Telefon: redaktor naczelny 0-84, sekretariat 03-08
 WARUNKI PRENUMERATY: kwartalna — 3 zł półroczna — 5 zł roczna — 10 zł Prenumerata otrzymuje oddział RSW „Prasa-Katałka-Ruch” oraz przede wszystkim — doręczyciele w terminach: od 15 listopada do stycznia i kwartał i półroczna oraz na cały rok: do dnia 15 każdego miesiąca z wyjątkiem grudnia odpowiadającego okres prenumeraty Zakład pracy Instytutu i organizacje składają zamówienia na prenumeratę w miesięcznym oddziale RSW z miesięczniczkami w których nie ma tego oddziału — w urzędach pocztowych bądź o doręczycieli Natomiast prenumeratę indywidualnie wliczając w urzędach pocztowych lub o doręczycieli Prenumerata ze skłoniem wysłki za granicę która koszt o 25 proc. więcej od prenumeraty krajowej otrzymuje RSW „Prasa — Katałka — Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw ul. Warszawa 14 00-001 Warszawa konto PRO nr 1231-71 w terminach podanych dla prenumeraty krajowej.
 OPIEKUNKA: Mirosława Górska Reklam w Rzeszowie kod 5-215 ul. Marysiłkowska 9 tel. 368-32 oraz sekretariat redakcji.
 MATERIAŁY ILE ZAMÓWIENIA REDAKCJA NIE ZWRACA
 WNIOSKOWAĆ: Zakład Drukarski „Prasa-Katałka-Ruch” w Rzeszowie 14-001



Podobieństwo uderzające, nic też dziwnego, że bliźniaczki Krystyna i Małgorzata Ciupińskie miały z tego powodu niejedną przygodę.

— Zdarzało się nam — opowiada Małgosia — że pani nauczycielka wywołuje Krysię. Wstaje ja i odpowiadam. Klasa w ryk, a pani nie mogła się polapać w czym rzecz. Odróżnia nas pieprzyk na brodzie, ale można przecie przylepić sztuczny.

Z dalszych relacji dziewcząt dowiedzieliśmy się, że Małgosia jest starsza od swej siostry o... 10 minut (powołują na świadka mamę), kończą podstawówkę i wybierają się do ogólniaka. Zawsze chodziły do jednej klasy, ale teraz przyjdzie im się rozdzielić — jedna bowiem ma zamiar iść do humanistyki, druga do nauk ścisłych.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

W poszukiwaniu oryginalnego hobby

Już po raz trzeci na terenie Międzynarodowych Targów Genueskich otwarto wystawę niecodziennej kolekcji. Nie mają tam możliwości wystawiania zbiorów ani filatelistów, ani filumenistów, ani kolekcjonerzy z żadnej innej dziedziny, uznanej za klasyczną.

Zainteresowanie publiczności wzbudziła m. in. kolekcja niewypłacalnych czeków banków włoskich, biletów loteryjnych, z których pierwszy pochodzi z 1887 roku i kart do gry — od XV wieku do naszych czasów. Bogaty też był zbiór opakowań do żyletek, co uznano za wyjątkowo rzadkie hobby.

Praca niewolnicza w Arizonie

Senator Barry Goldwater, znany od wielu lat przywódca amerykańskich „jastrzębi” i obrońca „moralności politycznej” USA, przez którą rozumiał walkę z komunizmem i postępowaniem, stał się ostatnio bohaterem afery rodzinnej. Okazało się bowiem, że na farmie owocowej „Amamoto Arizona Citrus”, której udziałowcem jest jego brat, wykorzystuje się pracę niewolniczą. Zatrudnia się tam przewożonych nielegalnie przez granicę robotników meksykańskich, pozbawionych wszelkich praw i pracujących dosłownie — jak stwierdzili reporterzy — za puszkę fasoli dziennie. „Najszcześliwszym — stwierdza „Daily News” — udało się na farmie zdobyć nocleg pod wiatą parku maszynowego lub w śmietniku”.

Zatrudnienie meksykańskiej taniej siły roboczej opłaca się amerykańskiemu farmerom, ponieważ pozbawieni wszelkich praw robotnicy nie mogą odwoływać się do żadnych władz. Przed laty obywatele amerykańscy pochodzenia meksykańskiego próbowali bronić swych ziomków, wnosząc do sądu skargę przeciwko rodzinie Goldwaterów. Senator jednak, przy pomocy własnych znajomości, nie dopuścił do procesu. Władze nadal przykrywają oczy, ponieważ — jak się twierdzi — „w obliczu nadchodzącego sezonu owoców cytrusowych problem najmowania robotników nabiera szczególnej wagi”.

Łowcy dusz

W Niemczech Zachodnich notuje się ostatnio niezwykle urodzaj organizatorów przeróżnych sekt religijnych, z których każda reklamuje się odkryciem „nowego Boga”. Adeptów rekrutują one głównie spośród młodzieży, głosząc hasła buntu przeciwko rodzicom i rodzinie. W rzeczywistości niektóre sekty stanowią po prostu parawan dla działalności przemytników narkotyków i pospolitych przestępców. Tak zwany „Ruch na rzecz upowszechniania wiedzy o Krisznu” okazał się np. doskonale zorganizowanym gangiem młodzieżowym, nie mającym nic wspólnego z religią czy filozofią. Członkowie bandy mieli dochody miesięczne rzędu 200 tysięcy marek.

Swego nie znają...

W Brazylii istnieje przepis, zobowiązujący właścicieli kin do wyświetlania co najmniej przez 112 dni w roku filmów krajowych. Przepis ten jest jednak systematycznie łamany, zwłaszcza w interiorze. Niektóre dzienniki brazylijskie podjęły kampanię przeciwko zalewowi filmów amerykańskich, które dominują w kinach całego kraju, wykazując m. in., że większość właścicieli kin w ogóle nie wiedziała o istnieniu wspomnianego przepisu, a wielu nie wie, że istnieje rodzima, brazylijska kinematografia...

Czy telefon służy do ozdoby?

W pobliżu mostu wiszącego w Przemysłu znajduje się budka telefoniczna, która służy jedynie za wątpliwą ozdobę ulicy. By zadzwonić ze znajdującego się w niej aparatu trzeba mieć szczęście na miarę wygrania miliona w „Toto-lotka”. Powiadomiła nas o tym jedna z czytelniczek mająca na swoje nie-szczęście telefon w domu, a mieszkająca w pobliżu owej budki. Sąsiedzi raz po raz (i to o różnych porach dnia i nocy) stukają do jej drzwi z prośbą, aby pozwoliła skorzysta z telefonu w sprawach niecierpiących zwłoki. Oczywiście pozwala, lecz bardzo często odchodzą z kwitkiem, bo umieszczona słuchawka milczy jak zaklęta.

Zablokowane telefony stały się ostatnio w Przemysłu bardzo „modne”. A powiadomienie mistrzów od napraw, to tak jak rzucać grochem o ścianę.

Najwyższa pora zająć się przeglądem publicznych rozmównic w mieście i doprowadzić je do stanu używalności. Szybciej również wypada reagować na prośby abonentów błagających o odblokowanie numerów. Przecież w końcu telefony nie istnieją tylko po to, by tracić przy nich nerwy...

Jerzy Leszczyński

FRASZKI

OBJAWY CHOROBY

*Tak mocno czasem ktoś wierzy w ziota,
że piłyby napar z własnego fioła.*

MÓJ RACJONALIZM

*„Myślę, że jestem” —
ale to przecież
nie znaczy, że nie ma
bezmyślnych na świecie.*

RÓŻNICA MIĘDZY WIDZĄCYMI KONIEC SWEGO NOSA

*Jeden ma krótki wzrok, a drugi —
nos ma długi.*

MÓJ POMNIK

*Z wykonawcami kłopoty mam —
o d l e j ę s i ę c h y b a s a m.*

POCIECHA

*P u c h a r n a m n i e w y s z e d ł ?
— t o b ę d z i e k i e l i s z e k !*

Zbigniew Uchnast

Z przymrużeniem oka

Jeśli on widzi — pół biedy; gdy ja widzę, że on widzi — też jeszcze nieźle. Najgorzej jest wówczas, gdy on widzi, że ja widzę, iż on widzi.

*

Nie tak dwóch ludzi nie zbliża, jak wspólnie zrobione świństwo.

*

Niedobrze jest, gdy kobiecie, zamiast bociana, przynioszą dzieci niebieskie ptaki.

*

Gdy cię wygrzmocą kijem — nie odgrażaj się, że „kij ma dwa końce”, bo możesz zaraz dostać i tym drugim.

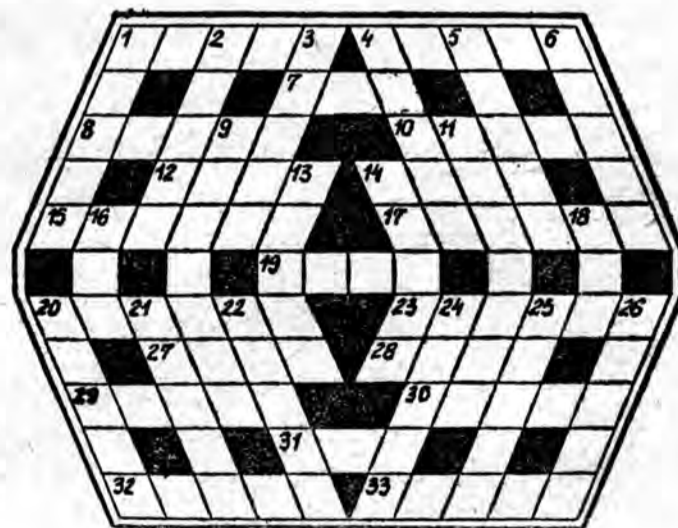
*

Podobno nie ma na świecie prawdziwych przyjaciół. No, a pies?

K R Z Y Ż Ó W K A

Poziomo: 1) ośmiu muzyków, 4) dzielnica Warszawy z Kępą w nazwie, 7) cios, 8) ruchoma bariera do zamykania i otwierania drogi, 10) jedna z elektrod, 12) układ, 14) zlot, zbiórka, 15) wykwit skóry, 17) łapacz psów, 19) twarz, oblicze, 20) po wyciętym drzewostanie, 23) rzeźbiarz czeski (1880—1925), autor licznych pomników, 27) mityczny lotnik, 28) waga opakowania, 29) Iódz turystyczna, 30) niskowęglowa stal stopowa (inwar), 31) jednostka powierzchni w krajach anglosaskich, 32) dynastia panująca w Anglii w latach 1485—1603, 33) chruściel amerykański.

Pionowo: 1) pasza dla konia, 2) tytuł gazety sportowej, 3) droga, trasa, 4) część wagi, 5) kilkudniowe opady deszczu, 6) likier kminkowy, 9) rzeka na Pojezierzu Mazurskim, 11) utwór instrumentalny na fortepian, 13) dawna moneta srebrna, 14) zroszenie, 16) ...de Janeiro, 18) tytuł dostojnika etiopskiego, 20) upolowana zwierzyna, 21) stolica Arabii Saudyjskiej, 22) port w Jugosławii w pobliżu Rijeki (Bakar), 24) japońska nazwa rodowa rodziny cesarskiej (Taira), 25) prawy dopływ Bzury, 26) restauracja przemyska.



Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązanie wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 17 (495)

Poziomo: aport, anons, baranek, ikona, Itaka, bor, Pan, raz, Alan, rasa, uraza, sura, lar, jak, lew, Irazu, areka, Mata-ram, Adana, Ajaks.

Pionowo: Akiba, oboza, Ran, trap, Anin, net, okara, skaza, kolidar, kasarek, atara, nur, ras, ulica, arama, ulema, awans, juta, kara, Zan, raj.

Nagrodę autorską otrzymuje „TAWŁO”. Nagrody książkowe wylosowali: Edward Partykiewicz z Jarosławia, Danuta Marciniak z Rzeszowa i Karol Błotnicki z Przemysła.



Bez podpisu...